

**Arnold BENZ, *Die Zukunft des Universums. Zufall, Chaos, Gott?*, Patmos Verlag, Düsseldorf 1997, 216 ss., ISBN 3-491-72376-0.**

Wydawca książki A. Benza, *Die Zukunft des Universums* tak oto scharakteryzował jej treść: „jest to pouczająca rozmowa, prowadzona pomiędzy nauką a religią na bazie najnowszej wiedzy astronomicznej, fizycznej i biologicznej”. Nie pierwsza to praca, ukazująca się w ostatnich latach, w której mowa o „dialogu” lub o „rozmowie” pomiędzy nauką a religią, czy też pomiędzy naukami przyrodniczymi a teologią. Autorami tych prac są zarówno teologowie, jak i przedstawiciele nauk przyrodniczych. A. Benz jest astrofizykiem, profesorem w Eidgenössisch-Technische Hochschule w Zurychu. Problem relacji nauk do religii (chrześcijańskiej) interesował go już od czasów studiów. Wówczas to usłyszał wypowiedź Karla BARTHA mówiącą, że nauki przyrodnicze i teologia nie mają ze sobą nic wspólnego. Za podobnym separatyzmem opowiadała się również niemała grupa przyrodników, hołdująca pozytywistycznemu scjentyzmowi. Benz w zasadzie zaakceptował przytoczone przekonanie Bartha, aczkolwiek nie w aż tak ostrej formie. Akceptacja odmienności nauk przyrodniczych i teologii nie musi przecież oznaczać ich wzajemnego ignorowania się, a „rozmowa”, której jest rzecznikiem, nie musi się łączyć z zamazywaniem granic. Naczelna teza książki głosi, że nauka i wiara są różnymi sposobami doświadczania świata. Już ta teza, wyrażona na samym początku książki (s. 11), wskazuje na to, że praca ta odbiega od wielu współczesnych publikacji, w których podkreśla się daleko idące analogie, czy niemal tożsamość, poznania naukowego i aktywności religijnej (wspomnijmy tu choćby mówienie o „tao fizyki”, czy o „mistyce nauki”). Benz w czterech częściach swej książki podjął rozważania na temat czterech dziedzin, będących przedmiotem zainteresowania i nauki, i religii. Są nimi: wszechświat, rzeczywistość, życie i śmierć oraz przyszłość.

Pierwsza, najdłuższa część książki (s. 14–71) nosi tytuł: *Wszechświat, czas, stworzenie*. Autor najpierw w popularny sposób przedstawił współczesny stan wiedzy astronomicznej na temat czasu i sposobu powstania gwiazd oraz ekspansji galaktyk. Dokonał też charakterystyki poznania naukowo-przyrodniczego, eksponując jego założenia i metody, a zwłaszcza przyjmowaną zasadę: *etsi Deus non daretur*. Oznacza to, że w poznaniu naukowym nie zakłada się istnienia Boga w celu wyjaśnienia procesów zachodzących we wszechświecie. Również i brak wyjaśnienia jakichś zjawisk nie może stanowić przesłanki do przyjmowania istnienia Boga. Z drugiej strony, wszechświat jest obecny również w doświadczeniach religijnych. Autor odróżnił wśród nich doświadczenia mistyczne oraz doświadczenia dokonujące się po-

przez wiarę. W doświadczeniach mistycznych pojawia się często inne przeżywanie rzeczywistości fizycznej, a przede wszystkim takich jej elementów, jak czas i przestrzeń. Doświadczenia religijne przez wiarę także zmieniają spojrzenie na wszechświat. Zdaniem autora, wiara religijna zawiera zawsze jakieś „przedrozumienie” rzeczywistości, które powoduje, że ten, kto je akceptuje, dostrzega w tej rzeczywistości inne wymiary. Wymiary te są niedostępne nie tylko dla poznania naukowego, ale i dla człowieka, który nie dysponuje takim, płynącym z wiary, przedrozumieniem. Benz uznał, że nie ma takich doświadczeń religijnych, w których nie partycypowałby podmiot, co jednak nie oznacza wcale tego, że przedmiot takiego doświadczenia jest tworem czysto subiektywnym. W dalszej części książki Benz upatrywał różnicę w podejściu nauki i religii do rzeczywistości w tym, że nauka rozwija się na płaszczyźnie obiektywizującej rzeczywistość, zaś religia — na płaszczyźnie partycypującej (dodajmy tylko, że wielu zwolenników „postmodernistycznego” zwrotu w paradygmacie nauki postuluje przejście z płaszczyzny obiektywizującej na partycypującą również w poznaniu naukowym). Autor przedstawił w omawianej części książki również biblijne opisy stworzenia świata, wydobywając z nich, zgodnie z zasadami teologii biblijnej, zasadnicze przesłanie teologiczne.

Po scharakteryzowaniu specyfiki doświadczenia naukowego i naukowego obrazu świata z jednej strony oraz doświadczenia religijnego i religijnego obrazu świata z drugiej, Benz sformułował kilka wniosków. Uznał, że przeprowadzone porównanie pokazuje, że mamy tu do czynienia z różnymi typami doświadczenia świata, a w związku z tym — i z różnymi płaszczyznami języka, opisującego te doświadczenia. Stwierdził też, że tylko wtedy współczesny człowiek może poważnie przyjąć i naukę, i religię, gdy zaakceptuje tę odmienność. Pomimo różnic istnieją jednak takie punkty, w których języki nauk i religii mogą się spotkać, a nawet powinny to uczynić. Dość palącą kwestią jest np. wypracowanie języka bioetyki (s. 59), który musi zawierać elementy języka opisującego współczesne eksperymenty naukowe, np. w dziedzinie inżynierii genetycznej, a z drugiej strony — odwoływać się do twierdzeń o wartościach. Inną możliwość spotkania się nauki i religii stanowi interpretacja świata opisywanego przez nauki jako stworzenia Bożego. Spojrzenie naukowe i religijne zachowują tu swoją autonomię, jednakże człowiek religijny, uznający jednocześnie wyniki nauk (dysponujący „rozumem religijnym”), może być zdolny do takiego dwustronnego spojrzenia na rzeczywistość. Zdziwienie pojawiające się w trakcie badań naukowych może w nim wyzwalać zadziwienie nad Bożym stworzeniem. Sam Benz dał przykład takiej postawy, tworząc „nową pieśń pochwalną” na cześć Stwórcy wszelkiego stworzenia (s. 69–71). Jest ona wzorowana na Ps 19 („niebiosa głoszą chwałę Bożą, dzieło rąk Jego obwieszcza nieboskłon...”), a jej treść zawiera elementy języka naukowego oraz naukowego obrazu świata. Pieśń ta zawiera m.in. słowa: „Kosmos sławi wielkość Boga, a stworzenie wychwala Mistrza (...) Każda sekunda, która przepływa przez nasze serca i przez cały wszechświat, jest nowym stworzeniem. Pozwala nam ono dostrzec bliskość Stwórcy i Jego działania. W każdej chwili obumiera to, co stare, a powstaje to, co nowe. Świat się rozwija. Obecność Boga zaznacza się w czasie. Możemy ją odczytywać

w księdze ewolucji, której rozdziałem sami jesteśmy. Działanie Boże przekracza wiedzę zawartą w naszych bankach danych. Jeżeli zbliżamy się do Niego z uwielbieniem, otwieramy się na doskonałość praw i na nowość, która objawiła się nam w Jezusie, wówczas uświadamiamy sobie bliskość Boga w przestrzeni i w czasie”

Podstawowym tematem drugiej części książki (s. 73–116) jest rzeczywistość materialna, będąca domeną poznania fizykalnego. Rzeczywistość ta stanowiła również punkt wyjścia dla wielu typów argumentacji za istnieniem Boga. Benz przedstawił poglądy współczesnej kosmologii na temat powstania i ewolucji wszechświata. Rozważył przy tym dwa problemy, które są nieraz traktowane jako problemy stwarzające okazję do spotkania się nauki i religii. Pierwszym z nich jest wyjściowy stan, od którego rozpoczął się Wielki Wybuch i ewolucja wszechświata, nazywany przez Benza pierwotną próżnią. Znane są kreacjonistyczne interpretacje tego wyjściowego stanu. Zdaniem autora jednak, próżni tej nie można utożsamiać z nicością, o której mowa w Biblii. Nie można też umieszczać działania Boga w tych punktach, w których nasza ludzka wiedza napotyka na swe granice. Autor opowiedział się więc przeciwko wprowadzaniu tzw. hipotezy istnienia Boga do systemu wiedzy po to, by wyjaśniała ona takie stany rzeczy, których wyjaśnienie przekracza aktualne możliwości nauki. Jego zdaniem, hipoteza taka byłaby nie tylko niezgodna z obowiązującą w naukach przyrodniczych metodologią, ale również niewłaściwa ze ściśle religijnego punktu widzenia. Pojęcie Boga, jakie zakładałaby taka hipoteza, nie uwzględniałoby bowiem Jego relacji do człowieka, a to one właśnie, zdaniem autora, są najbardziej istotną cechą wiary religijnej. Drugim omawianym przez Benza problemem jest zdumiewająca koincydencja procesów, które umożliwiły powstanie we wszechświecie życia i człowieka. Konieczność równoczesnego zestrojenia ze sobą tak wielu różnych procesów, będących koniecznymi warunkami powstania życia, jest tak niezwykła, że skłania ona człowieka do myślenia o nich w kategoriach teleologicznych. Choć autor nie odrzucił możliwości myślenia teleologicznego, a nawet stwierdził, że nie sprzeciwia się ono wyjaśnianiu naukowemu, to jednak za naczelne zadanie nauk uznał poszukiwanie wyjaśnień kauzalnych dla procesów prowadzących do powstania życia. Widać więc, że Benz był dość ostrożny w wyciąganiu daleko idących wniosków filozoficznych i teologicznych z danych nauk przyrodniczych. Jak zatem określił on relację rzeczywistości materialnej do Boga? Otóż, mocno wyeksponował on tezę, że Bóg jest transcendentny względem świata. Człowiek, który aktem wiary przyjmuje istnienie Boga, przyjmuje związane z nim przedrozumienie rzeczywistości. Ono umożliwia mu uznanie rzeczywistości widzialnej za Boskie dzieło stworzenia. Takie ujęcie wzajemnej relacji rzeczywistości i Boga stanowi zatem powtórzenie tezy, sformułowanej już w pierwszej części książki.

Kolejna część pracy poświęcona jest problematyce życia i umierania (s. 117–154). I ta część ma podobny schemat do dwóch poprzednich. Znajdujemy w niej popularny wykład teorii powstania życia z materii nieożywionej. Na żadnym z etapów wiodących do powstania życia, a także w przebiegu ewolucji istot żywych, autor nie znalazł dostatecznych podstaw, by wnioskować z nich o istnieniu Boga.

Dostrzegł jednak pewną płaszczyznę, na której może dojść do spotkania nauki i religii. Jest nią możliwość pojawienia się czegoś nowego we wszechświecie. Cały proces ewolucji wykazuje tendencję wprowadzania do wszechświata nowości. Z drugiej strony, religia zawsze oferuje człowiekowi nowe wymiary życia. Zdaniem Benza, najbardziej rewolucyjną nowością w historii zbawienia było wydarzenie Wielkiego Piątku i Wielkanocy. To ono daje człowiekowi nowe spojrzenie nie tylko na własne życie, ale i na całe uniwersum. Historia wszechświata staje się historią stworzenia i zbawienia, a nowy wymiar, który zyskujemy w spojrzeniu na tę historię, można określić mianem nadziei.

Teza z części trzeciej, mówiąca, że chrześcijanin przyjmujący śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa może patrzeć na cały wszechświat z nową nadzieją, stanowi zarazem przejście do czwartej, ostatniej części, poświęconej rozważaniom na temat przyszłości (s. 155–210). Poglądy nauk na temat przyszłości wszechświata nie napawają nadzieją. Wszystkie prognozy naukowe zakładają, że znany nam wszechświat (i my w nim) skazany jest na długotrwały rozpad. Słońce się ochłodzi, ziemia zagubi się w przestrzeni kosmicznej, materia ulegnie rozpadowi. Nie istnieją więc nadzieje uzasadnione naukowo. Nadzieja wyrasta z aktu wiary w Jezusa Chrystusa i Jego Słowo. Jak wspomniano, dla autora podstawą nadziei są wydarzenia Wielkiego Piątku i Wielkanocy. Najbardziej znaczącym tekstem, który to potwierdza, jest dlań wypowiedź św. Pawła: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara. (...) Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor 15,14.19). Duże znaczenie dla kształtowania chrześcijańskiej nadziei mają też dla autora te wypowiedzi Jezusa z Ewangelii, które rozpoczynają się od słów: „Ja jestem” (chlebem życia, światłością świata, zmartwychwstaniem i życiem, bramą, dobrym pasterzem, drogą, prawdą i życiem, krzewem winnym; por. J 6,35; 8,12; 10,9; 10,14; 11,25; 14,6; 15,1). Wypowiedzi te, które Benz nazwał modelami chryztologicznymi, dają chrześcijaninowi inny wgląd w rzeczywistość i w jej przyszłość. Książka kończy się aktem nadziei chrześcijańskiej, wyrażonym w słowach: „Jezus powiedział: Ja jestem prawdziwą nowością. Kto we Mnie pokłada ufność, ten ma udział w sensie całości wszechświata, pomimo śmierci i rozpadu, nawet jeżeli słońce zgaśnie, ziemia zagubi się w przestrzeni, a wszechświat się rozpadnie”.

Cała treść książki Benza nosi na sobie wyraźne znamię słów Bartha, dotyczących relacji wiary i teologii do nauk przyrodniczych, o których była mowa na początku książki. Nauki przyrodnicze i wiara religijna wyrastają z różnych doświadczeń, dotyczą różnych wymiarów rzeczywistości, realizują się na różnych płaszczyznach. W rozważaniach naszego autora powrócił więc ośmieszany czasami motyw „odróżniania płaszczyzn”. W zaproponowanej przez Benza interpretacji tej koncepcji ani wiara nie czerpie przesłanek z nauki, ani nauka z wiary. Autor konsekwentnie prowadził swój dyskurs dwoma równoległymi torami, starannie je od siebie odróżniając. Dopiero po takim odróżnieniu, z zachowaniem odrębności, poszukiwał punktów ich ewentualnego przecięcia się. Największą wagę Benz przywiązywał do

takiej interpretacji rzeczywistości, by mogła być ona zarówno przedmiotem poznania naukowego, jak i zostać zinterpretowana religijnie, jako Boskie dzieło stworzenia. Żadna jednak teza naukowa nie sugeruje wprost wniosków kreacjonistycznych. Akt wiary jest dla autora przede wszystkim aktem egzystencjalnym, niezależnym od poznania naukowego. Dopiero jego realizacja daje człowiekowi nowy wgląd w rzeczywistość i umożliwia jednoczesne spojrzenie na nią z dwóch różnych punktów widzenia. Jak już wspomniano, książka wykazuje przeciwną tendencję do wielu współczesnych prac, dotyczących dialogu wiary i nauki, doszukujących się pomiędzy nimi przede wszystkim analogii. Benz zdecydowanie więcej uwagi poświęcił wyeksponowaniu różnic, po to jednak, by współczesny człowiek mógł tym lepiej przyjąć na serio zarówno to rozumienie rzeczywistości, którego dostarcza mu nauka, jak i to oferowane przez religię. Można więc powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze szczególną interpretacją słów J. MARITAINA: *distinguer pour unir*, a więc z odróżnianiem dokonywanym po to, by ponownie zjednoczyć to, co odróżniane, jednakże bez likwidacji różnic. Takie ujęcie relacji nauki i wiary, choć nie jest szczególnie odkrywcze, można uznać za interesujące i przekonujące. Widać w nim pewną analogię do rozwiązania PASCALA, u którego racje rozumu i serca, nauki i wiary pozostawały w jeszcze większej niezależności. Propozycja Benza nie oferuje tak dziś popularnej mistycznej interpretacji nauki, z drugiej zaś strony — nie wymaga od człowieka tego, by (jak to ktoś napisał o wierzących naukowcach) od poniedziałku do soboty wierzył w naukę, a w niedzielę w Boga.

Dodajmy na zakończenie, że książka posiada nieco mylący i nieadekwatny tytuł (*Przyszłość wszechświata*). Sugeruje on bowiem, że w całości będzie ona poświęcona problemowi przyszłości wszechświata, podczas gdy faktycznie było to tematem tylko czwartej jej części. Ponadto, zasadnicze tezy książki, wyeksponowane w niniejszym omówieniu, zostały przez Benza sformułowane jeszcze przed przejściem do rozważań dotyczących przyszłości wszechświata.

Ks. Kazimierz Wolsza

\* \* \*